

LISTY Z PRZYCINKIEM

Książka była kiedyś wyjątkowo dobrym prezentem, gdyż była stosunkowo droga, a poszukiwany tytuł „zdobyty” od zaprzyjaźnionego księgarza dobrem, którym można było zaimponować znajomym. Słowniki, encyklopedie - na zapisy w zakładzie pracy, abonament w księgarni - to otrzymywali tylko nieliczni, zaprzyjaźnieni. Ci, którzy mieli książki rozdzielać wśród „maluczkich”, brali zazwyczaj dla „swoich”.

Teraz może „wydać się” każdy. Dla niewytrawnego czytelnika ten labirynt książek jest nie do zgłębienia. Tylko książki, wokół których najwięcej szumu, reklamy - mogą się przebić. Często nie są to najlepsze tytuły, najwartościowsze. Ot, przeczytać można, ale nic później nie zostaje. Język literacki najczęściej w literaturze nie istnieje. Czytamy tak, jak mówi ulica. To właśnie odstręcza mnie od tych najnowszych książek. Są wśród nich również pozycje traktujące czytelnika poważnie, gdyż autor wierzy, że inteligent sięga po książkę, żeby dowiedzieć się czegoś o sobie, świecie i innych... Ale to tytuły nieliczne.

Lepsza książka, lepiej wydana, jest także droższa. A kto teraz czyta? I co?

Klientela u nas specyficzna, wyszukuje książki dla zabicia czasu między zabiegami (romanse, kryminały, literatura faktu). Szperacze wśród eksponowanych tytułów znajdują czasami istne ciekawostki.

W czasach trudnych dla bibliotek (brak finansów) chętnie przyjmowano książki z likwidowanych domowych zbiorów. Darowanemu koniowi... ale jednak... Przekazywano książki niechciane, stare (ale nie kruk bibliofilskie), wydawane przez tygodniki powojenne, na grubym już pożółkłym papierze, często nawet

nie były w nich rozcięte strony, pisarze i tytuły politycznie „niesłuszni”. Dla biblioteki z jakimś dorobkiem, było to też kłopotem, bo klasyka już na półce była, „cegły” - które się zdarzyły - zalegały na regałach. A jak odmówić „dobroczyńcy”?

Była też w Ciechocinku próba uwalniania książek. To idea bookcrossingu, która narodziła się w USA w 2001 roku. Ponoć w Polsce jest około 2 tysiące członków tego ruchu. Na naszych osiedlach spółdzielczych krążyła ofiarodawczyni książek, która prosiła: „Po przeczytaniu daj sąsiadowi”. Chyba to nie chwyciło. Sama wyłożyłam swego czasu książki, typowe czytadła, w bloku na kaloryferze - półeczce. Owszem, książki zniknęły. Dotarły do czytelnika, ale - niestety - nie dość, że nie wróciły inne tytuły, to te „moje” po prostu „wyparowały”. Może za mało reklamy, zbyt mało szumu wokół sprawy uwalniania książek?

A może już urządzamy mieszkania zgodnie z najnowszym trendem, według wzorcowych katalogów, gdzie, niestety, nie ma biblioteczek lub choćby półek na książki. Brak więc nawyku posiadania książki, czytania, czytania dzieciom.

Już słyszę głosy, że kiedy czytać, że człowiek zapracowany... Też tak myślałam. Aż doszłam do wniosku, że popadam we wtórny analfabetyzm, bo oprócz gazet - nic nie czytam. Przestraszyłam się. No i wymyśliłam: zawsze przed snem, choć kilka stron. Później już było kilkanaście. A teraz nie zasnę, jak nie przeczytam książki...

No, kochani nie ma wymówki...

Trzeba tylko chcieć...

Wasza zaczytana Piegża z Iłży



Zaprasza do swoich apartamentów, restauracji i drinkbaru.

**Zapraszamy również na wieczorki taneczne
od czwartku do niedzieli w godzinach 18.00 -21.30**

87-720 Ciechocinek, ul. Raczyńskich 6, tel. (054) 416 60 00, fax (054) 416 60 40, tel. (054) 283 22 21
info. 0 801 800 121, www.targon.pl, e-mail:biuro@targon.pl